Rok XXXIII. We Lwowie, sobota dnia 14 kwietnia 1900 r. Nr. 104.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wniosek Szamanka.

Lwów 13 kwietnia.

Artykuł nasz p. t. „Hola, panowie Czesi!" napisany pod wrażeniem depesz, nadesłanych z Pragi o wniosku posła Szamanka, uczynionym w sejmie czeskim, a domagającym się zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w szkołach średnich w Czechach z czeskim językiem wykładowym, wywołał w prasie czeskiej burzę. Praska „Politik" wspominając o tym artykule stwierdza, że był on dla niej wielką niespodzianką, gdyż uważała zawsze pismo nasze za przychylne Czechom i sprawie czeskiej. W długiej odpowiedzi stara się udowodnić, że pisząc nasz artykuł, byliśmy w błędzie, gdyż zdaniem jej, poseł Szamanek, czyniąc swój wniosek, kierował się w pierwszym rzędzie względami praktycznymi, na które i „Dziennik" się godził, t. j. że nauczenie się jakiegoś nowego języka każdemu przydać się może; a dopiero przy końcu swej mowy wnioskodawca podniósł także względy polityczne „nie bez pewnej dozy aż nadto uzasadnionego sceptycyzmu."

Mianowicie powiedział p. Szamanek według stenograficznego protokołu: „Sprawa czeska nie puka jeszcze do drzwi petersburskiego gabinetu i dlatego nie możemy dotychczas liczyć na jakąś polityczną pomoc stamtąd. Możliwem jest jednak, że konstelacja europejska tak się ukształtuje, iż przyjdzie czas, w którym gabinet petesburski ujmie się także za naszym, małym narodem. Jednak na tem polegać nie możemy, możemy się tylko na to przygotować. Wpływ przewodnich kół rosyjskich i inteligencji rosyjskiej na tamtejsze sfery rządowe jest znaczny i dlatego byłoby pożytecznem, abyśmy nawiązali stosunki z tymi kołami inteligencji rosyjskiej. Wprawdzie wcale nie roję z tego powodu wielkich nadziei, ale musimy i ten wzgląd mieć na oku, jeśli będziemy rozważali, czy się mamy uczyć po rosyjsku."

Przytoczywszy te słowa Szamanka, pisze „Politik" dalej: Czy więc można z tych słów wysnuwać wniosek „o jakiejś tęsknocie do rosyjskiego jarzma", ze spokojem pozostawiamy ocenie każdego nieuprzedzenie myślącego człowieka, a to tembardziej, że dr. Szamanek stoi zupełnie na stanowisku indywidualnem i nigdy nie może być nazwany rzecznikiem zasady „utonięcia w morzu rosyjskiem".

W końcu zapewnia „Politik", iż los wniosku posła Szamanka rozstrzygnie się w komisji szkolnej, której go przekazano, i że rząd nigdy nie znajdzie się w tem położeniu, żeby mógł mu odmówić sankcji, czyli innemi słowy „Politik" już z góry mówi, że wniosek w sejmie upadnie.

Wdzięczni jesteśmy „Politik", że polemizując z nami, zamieściła według protokołu stenograficznego powyżej przytoczony ustęp mowy dra Szamanka, gdyż ułatwia to nam nadzwyczaj odpowiedź. Powiada „Politik", zacytowawszy słowa Szamanka, iż ze spokojem pozostawia ocenie każdego nieuprzedzenie myślącego człowieka wysnuć z tej mowy wnioski, czy w niej zawartą jest jakaś tęsknota do rosyjskiego jarzma.

Owóż będąc zupełnie nieuprzedzonymi, czego dowodem długi szereg artykułów, zamieszczonych w naszem piśmie, a omawiających sprawy czeskie z jak największą dla naszych pobratymców sympatją i życzliwością, powiadamy stanowczo: tak, w słowach tych ukrywa się wstydliwie tęsknota do jarzma rosyjskiego! Wszak p. Szamanek najwyraźniej powiada, że przyjdzie czas, w którym gabinet petersburski ujmie się za czeskim narodem! Wprawdzie to zdanie później osłabia zwrotem, iż Czesi na to liczyć nie mogą i nie mogą roić z tego powodu wielkich nadziei, ale mimo to pozostaje faktem, iż p. Szamanek motywując swój wniosek, mówi o możliwości ujęcia się gabinetu petersburkiego za Czechami. Co zaś takie ujęcie się Rosji za kimś znaczy, uczy historja. Jeżeli więc ktoś z Czechów pragnie tego ujęcia się Rosji, to *eo ipso* pragnie dostania się pod jarzmo rosyjskie, pragnie utonięcia w morzu rosyjskiem. Jest to fakt, którego nie zbiją żadne sofizmaty. Że zaś to p. Szamanek powiedział bardzo oględnie, że wspomniał o tem dopiero przy końcu swej mowy, to nic dziwnego, przecież jako poseł sejmu czeskiego, kraju należącego do korony Habsburgów, jako poddany austrjacki, nie mógł powiedzieć wprost, iż Czesi chcieliby się oderwać od Austrji, a przyłączyć do Rosji!

Zupełnie słusznie więc wystąpiliśmy przeciw motywom politycznym, a nie praktycznym tego wniosku i zupełnie słusznie zwróciliśmy uwagę Czechów, iż znajdą w nas zawsze szczerych sprzymierzeńców, ale tylko do pewnych granic, bo Polacy nigdy nie pójdą razem z moskalofilami i czcicielami knuta i cara.

Dla uniknienia wszelkich nieporozumień stwierdzić musimy, że pismo nasze, jak żywiło zawsze gorące sympatje dla narodu czeskiego, tak i nadal żywić je będzie, bo wie, że nie cały naród czeski rzuca się w objęcie panslawizmu, lecz tylko pewien jego odłam, który, da Bóg, zawróci z tej błędnej drogi. Zawsze znajdą w nas Czesi szczerych obrońców ich uzasadnionych żądań, czego najlepszym dowodem chociażby to, że pierwszy uwzględnił ich żądania i wymierzył im sprawiedliwość Polak, hr. Badeni. Polacy jak najchętniej pójdą z innymi narodami słowiańskimi razem do walki o ich słuszne prawa, przeciw uciskowi, przeciw hegemonji germańskiej, ale pójdą razem, jeden naród słowiański obok drugiego, nigdy zaś pod hegemonią nawet tej Rosji, do której p. Szamanek zwraca tak tęskne oczy.

Uczynić przestrogę, którą rzuciliśmy Czechom w poprzednim artykule, uważaliśmy za nasz obowiązek, bo *clara pacta claros faciunt amicos.*

Zresztą w zdaniu naszem nie byliśmy odosobnieni. Tak jak my, zapatruje się na wniosek p. Szamanka cała prasa polska w Galicji i Poznańskiem, (prasie w Królestwie pisać o tem nie będzie wolno), a nawet i część prasy czeskiej. „Morawska Orlice", oświadcza przecież bez ogródek, że wniosek p. Szamanka był polityczną demonstracją i że celem tej demonstracji był Wiedeń, któremu w ten sposób rzuconą została przestroga.

W końcu jedno zapytanie. Dlaczego „Politik", polemizując z nami i dowodząc, że przy wniosku Szamanka nie chodziło wcale o panslawizm, czy panrusycyzm, nie wspomiała ani słówkiem o mowie Forzta, który rzekł, iż „dziś jest rzeczą przestarzałą mówić o rosyjskiem jarzmie i knucie"? Czy „Politik", która — jak to z uznaniem podnosimy — zawsze notowała fakta ucisku Polaków w Rosji, zapomniała o swoich artykułach, że nie znalazła ani słowa protestu przeciw twierdzeniu p. Forzta? Czyżby i „Politik" doszła do tego przekonania, iż mówić dziś o jarzmie i knucie rosyjskim jest rzeczą przestarzałą?

Kończymy nasze wywody stwierdzeniem raz jeszcze, iż Polacy pozostaną zawsze wiernymi sojusznikami Czechów, szczerymi obrońcami ich pragnień i dążeń, ale o tyle tylko, o ile pragnienia te i dążenia nie będą wybiegały po za granice Austrji. W chwili, gdy — jak się wyraził p. Szamanek — sprawa czeska pukać zacznie do drzwi petersburskiego gabinetu, w tej chwili Czesi Polaków w swym obozie nie znajdą.

Kwestja węgla.

Zaledwie z wielkim wysiłkiem i w drodze znacznych, obustronnych ustępstw, załagodzony został długo-trwający strejk w austrjackich kopalniach węgla; zaledwie rząd centralny odetchnął nieco po „gruntownych studjach", konferencjach pojednawczych itp. zabiegach: *uti aliquid fecisse videatur...* aliści spadła na głowę, tym razem, konsumentów węgla nowa, groźna bomba. Właściciele kopalń i handlarze tym materjałem opałowym, — wprost niezbędnym dla wszelkiego przemysłu, a nawet życia powszedniego miljonów ludności, — oświadczyli krótko i węzłowato, że z tym a tym dniem podwyższają cenę węgla o znaczny stosunkowo procent. Zapytani poufnie a grzecznie o przyczynę tej niespodziewanej haussy, oświadczyli wymijająco, iż zmuszeni są do tego przez swe ustępstwa dla robotników górniczych, strejkiem tychże zdobyte i przez „nadzwyczajne konjunktury w produkcji węgla". Nic dziwnego, iż wielki przemysł fabryczny w Austrji, który olbrzymie masy węgla pochłania i z tej racji rzeczoną haussę dotkliwie odczuć musi, podniósł głośną wrzawę przeciw niespodziewanemu zamachowi „królów węgla" na jego egzystencję. Na te wrzawę utartym w Austrji zwyczajem, postanowił rząd... zwołać nową ankietę. W skład jej weszli — jak wiadomo — producenci węgla, handlarze i konsumenci, zadaniem zaś tejże było „wzajemne wygadanie się" tych 3 czynników. I Bogiem a prawdą, jedno to zadanie spełniono. Przewodniczący obradom minister handlu sam stwierdził w swem końcowem przemówieniu tyle jeno, „iż można się spodziewać, że dalsze zbliżenie się nastąpić może". Rzecz prosta, „obu stronom (tz. producentom i handlarzom z jednej, a konsumentom z drugiej strony) należy pozostawić, iżby w drodze lojalnego wysłuchania się, do dalszego porozumienia ze sobą dążyły". Innemi słowy, rząd umył grzecznie ręce od dalszej interwencji swojej i pozostawił obronę najżywotniejszych interesów wielkiego czy małego przemysłu w Austrji, samym przemysłowcom. A uczynił to ze spokojem olimpijskim i optymizmem, podziwu godnym, pomimo, że dobrze słyszał z ust jednego z najwybitniejszych członków ankiety, iż w najbliższej przyszłości nie będzie konsumentom węgla szło o cenę tegoż, lecz czy wogóle będą mogli kupić sobie ten materjał w kopalniach austrjackich!

Ten sam ekspert zauważył następnie, iż ostatnia podwyżka cen węgla jest następstwem zbyt małej dzisiejszej produkcji tegoż w całej Europie. Dowóz węgla z Anglji — zapewniał — jest ściśle ograniczony, a zresztą i tam ceny jego podskoczyły znacznie. Okoliczności te oddziaływują na Niemcy, następnie zaś pośrednio lub bezpośrednio na Austrję... Ta sama nuta dźwięczała w głosach innych ekspertów, producentów i handlarzy, najdobitniej zaś wystąpiła w piśmie wiedeńskiego „Związku górniczego", który odmawiając udziału swego w ankiecie, niedwuznacznie zaznaczył, iż „w kwestji ustanawiania ceny węgla obowiązuje chyba takie samo prawo, jak w innych gałęziach przemysłu, mianowicie prawo podaży i popytu. Jeśli przeto następuje w tem lub owem chwilowa podwyżka cen, to porozumienie może przyjść do skutku tylko pomiędzy kupującymi a sprzedającymi... Zatem z butą możnowładcy, który czuje siłę i prawo formalne za sobą, dał ten „Związek" szorstką odprawę każdej interwencji rządowej pod względem normowania cen węgla i... w gruncie rzeczy miał pod względem formalnym zupełną rację.

Powoływanie się na zagrożony przez nich przemysł austrjacki, na jakieś obowiązki „obywatelskie" takich Rothschildów, Guttmannów, Larischów itp. potentatów węglowych, jest niczem innem, jak rzucaniem grochu o ścianę. Jak długo to samo prawo, które daje im dzisiaj do ręki broń potężną do dowolnego wyzyskiwania ogółu ludności, nie zostanie przez radę państwa w tym duchu zmienione, iżby dalszy ich monopol został raz na zawsze złamany, tak długo ani mowy nie ma o „zmiękczeniu serc" tej plutokracji. *Beati possidentes.* Więc nie ankietami, nie frazesami o tem, czego „można" się spodziewać, a co „może" nastąpi, ale zapoczątkowaniem szerokiej, gruntownej akcji ustawodawczej, można w przyszłości kres położyć zarówno tej lichwie, jak wielu innym, na konsumentów przez wielki kapitał samowolnie narzucanym. Ale do tego trzeba spokojnej, rozważnej i wytrwałej pracy parlamentu łącznie z rządem, do której jednak nie przyjdzie przy najlepszych nawet chęciach reprezentantów ludności i rządu, dopóki nie ustanie raz walka narodowościowa Niemców z Czechami.

Bizantynizm w Niemczech.

Jak dalece bałwochwalczy kult pikielhauby obniżył w zjednoczonych Niemczech poziom poczucia indywidualności; jak dalece ten „naród myślicieli", ugrzązł obecnie w bezmyślnem naśladownictwie wszelakich upodobań, a nawet manier swego monarchy, jak popadł w rodzaj bizantynizmu, który na całem jego życiu — prywatnem i publicznem — wyciska znamienne piętno swoje, to widzą i oceniają należycie wszyscy cudzoziemcy, choćby tylko przez państwo niemieckie z chyżością kurjerskiego pociągu przelatujący. Na zasługę jednak niemieckiego ducha narodowego, snać nie spodlonego jeszcze zupełnie w obroży bismarckowskiej, zaznaczyć zaraz tutaj musimy, że w prasie uczciwszej i wolnomyślniejszej obudza się ostra reakcja przeciw tej chorobliwej manji pruskiej, objawiającej się w niewolniczem kopjowaniu nawet... formy wąsów ces. Wilhelma! Wielce charakterystyczny w tej mierze artykuł przyniosła świeżo zręcznie redagowana i w Niemczech ogromnie rozpowszechniona „Frankf. Ztg.". Głos to surowy i bezwzględny, jak ostry lancet chirurga, zapuszczającego zimną stal w żywe ciało chorego. Lecz... czy to się na wiele — zwłaszcza chorującym gromadnie na obłęd wielkości Prusakom — przyda, więcej jak wątpliwe. Dla nas jednak, tego rodzaju głos niemiecki o Niemcach, — względnie o „naszych najserdeczniejszych" Prusakach — ma znaczenie nietylko symptomatyczne. Odsłania bowiem ubóstwo duchowe naszych zaciekłych wrogów, którego nie pokryje sobą na długie czasy przemoc fizyczna...

U wstępu tedy rzeczonego artykułu zwraca autor uwagę na coraz bardziej rozwielmożniający się bizantynizm w „państwie bogobojności i dobrych obyczajów". Powiada następnie, że nie wielu takich znajdzie się w szeregach ludzi myślących i obserwujących swe społeczeństwo, którzy nie wzruszaliby ramion z podziwu niemiłego, ilekroć ujrzą świeży, wonny kwiatek neobizantynizmu w Niemczech. Od czasu do czasu też pada tu i tam ostrzejsze słowo przeciw wybujałościom pełzającej po ziemi roślinności, przeciw „faunie karłów, która tem częściej widoczna, im wyżej w górę się kroczy"... Lecz wszelka krytyka nie przeszkadza niestety rozrastaniu się i coraz głębszemu zakorzenieniu takich pasożytów — skutkiem czego cierpi w następstwie kraj cały.

Zaszliśmy już tak daleko — woła dalej zrozpaczony Frankfurtczyk — że w licznych warstwach narodu nietylko dostosowują ściśle swe zapatrywania do życzeń, z góry objawianych, lecz z łakomstwem małpują nawet rozmaite szczegóły zewnętrzne, same w sobie niepozorne, błahe i niewinne, co jednak świadczy smutnie o sposobie myślenia, o poczuciu indywidualności tych sfer... Gdy niedawno temu pewien poseł demokratyczny, przemawiając przy pewnej okazji w Monachjum, wspomniał ironicznie o niedalekiem wydaniu „państwowego regulaminu dla toastów" i „państwowego regulaminu dla wąsów" — wówczas rzuciło się na niego z wielką zajadłością wielu takich, którzy tę aluzję złośliwą do siebie odnieśli. Znaczna ich większość milczała, lub udała, że nie rozumie przycinka... Następnie wylicza dziennikarz z nad Menu rozmaite „specjalności" cesarza w dziedzinie jego tualety, fryzury, upodobań artystycznych itd., które wnet — zdawałoby się, że z jakiejś dynastycznej hyperlojalności, a tymczasem w gruncie rzeczy z prostego małpiarstwa — przyswajają sobie bezmyślnie w Berlinie i innych miastach niemieckich dziesiątki i setki tysięcy obywateli Niemiec zjednoczonych.

Nie wychodzi to wcale na pożytek naszej cywilizacji, — kończy „Fr. Ztg." — że tego rodzaju chorobliwa manja naśladownictwa upodobań i gustów cesarza, coraz szersze zatacza kręgi, bywa formalnie społeczeństwu narzucaną! Z pewnością najmniej podoba się to samemu monarsze, bo przecież on nie może sobie życzyć tego, ażeby był przez swoich zaślepionych wielbicieli za rodzaj „modelu" uważany.

Zdaniem naszem, „Fr. Ztg." nie ugodziła całkowicie w sedno rzeczy, składając te objawy bizantynizmu w dzisiejszem niemieckiem społeczeństwie na jakiś nadmiar lojalności dynastycznej i na ogólnoludzką słabość „małpowania" osobistości, na samym szczycie stojących. Są te objawy bowiem w głównej części wypływem serwilizmu, który — rzec można — jest u Niemców w ogóle, a już u Prusaków w szczególe, powszechną wadą charakteru niemieckiego. Bismarck, chcąc mieczem skitować rzeszę niemiecką i stworzyć cesarstwo dla Hohenzollernów, rozbudził w Niemcach sztucznie ducha militaryzmu, któremu przecież najwygodniej i najprzyjemniej w mundurze takiego kroju, jaki najwyższy wódz chce nosić. A militaryzm i serwilizm, to bezsprzecznie w Niemczech pojęcia bliźniacze.

Listy z kraju.

Śniatyn 9 kwietnia. (*Budowa gmachu „Sokoła"*). Dążenia nasze wreszcie się urzeczywistnią: w listopadzie br. sztandar naszego „So-

(39)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Po każdym ataku leżał kilka dni w łóżku: lekarze radzili oddać go do szpitala, twierdząc, że stan jest nieuleczalny i że ciągle pogarszać się będzie; pani Marja jednak nie mogła się na to zdecydować, była dla męża bardzo dobra, mało wychodziła z domu, opiekowała się nim z wielką troskliwością. Płakała nieraz przed Szenerem, mówiąc o chorym i powtarzała, że nigdy nie odda go do szpitalu. Gdy jednak napady furji poczęły zdarzać się coraz częściej i stawały się wprost niebezpiecznymi, po długich namysłach i naradach, postanowiła umieścić męża w jakimś porządnym domu zdrowia zagranicą. Próżno Szener, przewidując znaczne wydatki przy bardzo małych środkach, przedkładał, że lepiej korzystać z miejscowych szpitali. Słyszeć o tem nie chciała.

Pozostawało zatem myśleć o funduszach, by urzeczywistnić ten plan. Pani Marja, przy pomocy Szenera, zredagowała list do ojca Werlindena, przedstawiła stan zdrowia męża i żądała dlań pomocy. — „Dla siebie nie prosiłabym pana nigdy, choćby mi przyszło z głodu umrzeć — pisała. — Muszę rzucić precz dumę, gdy idzie o życie Mikołaja"...

Kiedy wkładała list do koperty, Szener spojrzał mimowolnie na adres. Zdziwił się, ujrzawszy zupełnie obce nazwisko. Nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Jakto, ojciec męża pani nie nosi tego samego nazwiska?

Ona zarumieniła się i po chwili wahania, wyznała:

— Mika jest synem naturalnym...

Już tydzień mijał od dnia wysłania owego listu, a odpowiedź wciąż nie przychodziła. Pani Marja jednak nie traciła nadziei i była dobrej myśli. „Przecież ojciec nie może odmówić synowi ratunku" — powtarzała.

Szener był znacznie mniej pewnym i denerwował się bardzo, że nie będzie mógł przyjść z pomocą pani Marji. Nie dlatego, iżby uważał taki wydatek ponad siły. To mu było wszystko jedno. W ostatnich czasach czuł, że ziemia usuwa mu się z pod nóg, że stara firma chyli się ku przepaści — i ratunku znikąd nie widział. Bał się myśleć, co będzie za miesiąc lub dwa; kantor stawał mu się nienawistnym: wpadał doń rzadko, na chwilę i zaraz uciekał. Ale nawet, gdyby chciał, większej sumy nie mógłby dać obecnie pani Marji; w kasie często paruset rubli nie zostawało; zdarzało się, że do wypłaty zachodził brak kilkudziesięciu rubli i tych trzeba było szukać na mieście. A pośród finansowych zmartwień, największą troską była mu owa suma piętnastu tysięcy, wzięta przed kilku miesiącami od siostry. Sam dobrze nie rozumiał, gdzie się te pieniądze podziały, a wiedział, że są bezpowrotnie stracone.

Zaczęło się ściemniać. Szener tego nie zauważył i siedział wciąż w swym fotelu zamyślony. Teofil przyniósł dużą lampę i postawił ją na biurku: obudzony jaskrawem światłem. Szener wyprostował się i jął machinalnie przerzucać papiery.

Nagle drzwi otworzyły się cicho i z lekkim szelestem jedwabnych spodnic wsunęła się do gabinetu pani Werlinden. Szener wydał okrzyk zdziwienia i podbiegł ku niej.

— Co się stało? Wygląda pani tak dziwnie! Czyżby mąż?...

— Nie — odrzekła suchym, urywanym głosem, — to nie o Mikę chodzi. Po wczorajszym ataku leży, jak zwykle, bezsilny. Ale dostałam list od jego ojca.

— Odmawia?

— Nie dość, że odmawia, lecz w jaki sposób! Podarłam list, bo byłoby mi wstyd nawet panu go pokazać. Każde słowo, to obelga. Jak gdybym była najostatniejszą z kobiet!

Zamilkła; on narazie nie wiedział, co jej powiedzieć.

— Czy ja nie robiłam dla Miki wszystkiego, co możliwe i niemożliwe? — zaczęła znowu. — Pan to widział najlepiej, niech pan powie, czy ja dla niego nie byłam dobrą? Poświęciłam mu całą młodość, najpiękniejsze lata... Oto nagroda!

— On temu nie winien — wtrącił łagodnie Szener.

— Ja wiem, że nie winien, ale cóż z tego! Czyż to zmniejsza moją krzywdę? Ojciec, który odmawia synowi ostatniego ratunku...

Rozrzewniła się i ze łzami w oczach mówiła:

— Co ja z tym biedakiem pocznę teraz? Oddać go do szpitala tutaj? Nie, to jabym wówczas musiała uciekać gdzieś daleko. Czyż ja mogłabym żyć, wiedząc, że o kilka ulic siedzi zamknięty, niby w lichem więzieniu? Jabym chwili nie miała spokojnej.

— Trudno, proszę pani, gdy nie można inaczej...

— Panu to łatwo mówić! Co on pana obchodzi! Jabym zrobiła nie wiem co, by mu wrócić zdrowie. A jeśli to niemożliwe, to muszę przynajmniej zapewnić mu wygody. Pomyśleć sobie, że jeszcze dziś rano miałam najlepszą otuchę, nawet paszport odebrałam i kazałam rzeczy potrochu pakować. A teraz... teraz...

Tak rozczuliła się nad własnem zmartwieniem, że nie dokończyła i wybuchnęła głośnem łkaniem. Szenera płacz jej bolał nieznośnie. Posadził ją w swoim fotelu i jął całować po rękach.

— Pani Marjo! Trzeba się uspokoić! Bóg świadkiem, że gdybym mógł, zrobiłbym wszystko. Ale nie mam teraz... Może zdołam zebrać trochę pieniędzy; niech pani będzie cierpliwą parę tygodni...

Ona łkała wciąż.

— Może prędzej; uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, tylko nie martw się tak, pani, nie płacz...

Zapukano do drzwi. Pani Marja porwała się z fotelu i z chustką przy oczach wysunęła się do przyległego pokoiku. Szener poszedł otworzyć.

Wszedł Gęsinowski.

— Chciałem prosić pana — rzekł, zatrzymując się na progu — o urlop na resztę dzisiejszego dnia. Mam pójść do adwokata.

Szener, trochę zniecierpliwiony, że go trudzono taką drobnostką, odpowiedział:

— Ależ niech pan idzie!

— Tylko, że pan Kowalewicz także wyszedł, więc nie wiem, czy kasę zamknąć zupełnie, czy klucze zostawić...

— Niech pan mi zostawi.

Gęsinowski podał mu kluczyki i kartkę papieru, na której była wypisana suma, znajdująca się w kasie. Kiedy wyszedł, Szener mimowoli rzucił okiem na ów skrawek papieru i zdziwił się: dwa tysiące sto kilkadziesiąt rubli... Już dawno kasa nie była tak bogatą.

Przeszło dwa tysiące rubli! Błyskawicą przemknęła mu po mózgu myśl: — Mógłbym ukoić jej rozpacz. Ale zaraz się zreflektował. — Nie, nie, to byłoby szaleństwo! — Właśnie dlatego... Za wszystkie bole i cierpienia, których ona była przyczyną, rzucić jej pod nogi takie poświęcenie... To byłaby zemsta; ona musiałaby poczuć i wstyd i żal, musiałaby powiedzieć sobie: — Takim człowiekiem pogardziłam dla pospolitego chłystka...

Rozwaga wracała i wołała: — Nie, nie możesz tego uczynić, nie wolno ci! I jednocześnie czuł, że się nie zwalczy, że jednak tak uczyni.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

koła" powiewać będzie na własnem już gnieździe, a jeszcze w bieżącym miesiącu ma nastąpić założenie kamienia węgielnego. Prawdziwie szlachetne zainteresowanie się tutejszych tak miejscowych, jak i okolicznych obywateli budową powyższego gmachu, zasługuje na wielkie uznanie. Głównie należy się ono p. Stefanowi Moysie-Rosochackiemu, który z całą gotowością przyjął przewodnictwo komitetu budowy. Komitet zwrócił się z prośbą do całego kraju o pomoc, ponieważ zebrany fundusz nie wystarcza jeszcze na pokrycie kosztów budowy; wysłał mianowicie do wszystkich instytucyj odezwę z prośbą o pomoc. Wszelkie datki nadsyłać należy na ręce skarbnika komitetu budowy, druha Władysława S o l s k i e g o, sekretarza rady powiatowej w Śniatynie.

Grób marynarzy.

Przedmiotem szczególniejszego zainteresowania turystów, zwiedzających zachodnie wybrzeże Szkocji, jest od lat dziewięciu stojący na kotwicy w Goreloch w zatoce Clyde, pozbawiony komina kadłub „Utopii", która w r. 1891 stała się łupem bałwanów morskich.

Niebawem zniknie ta interesująca ruina statku, a za niewiele tygodni, a może i dni wskazywać będą jedynie miejsce, na którem kołysał się prawie przez 10 lat rozbitek, budzący straszne wspomnienia okropnością swej historji.

Na morzu dzieje się codzień tyle strasznych scen, tyle nędz, tragedje następują jedne po drugich, że niewielu jeszcze może przypomina sobie katastrofę z „Utopią" pod Gibraltarem, choć ona jest najstraszliwszą z tych, jakie kroniki rozbić okrętów zanotowały. Znakomicie zbudowany ten okręt linjowy opuścił w marcu 1891 Neapol z dziewięciuset wychodźcami włoskimi, których miał przewieźć do Nowego Jorku. Gwałtowna burza skłoniła wówczas kapitana szukać schronienia w porcie Gibraltaru. Była północ, horyzont zupełnie zasnuty chmurami, kiedy „steamer" opływał skalisty przylądek i w tejże chwili z okropną siłą orkanu rzucony został o pale stojącego tam na kotwicy angielskiego pancernika „Anson".

Przebudzeni strasznem wstrząśnieniem z pierwszego snu Włosi, rzucili się w dzikim popłochu na szkudy wiodące na pomost, zaledwie na jeden metr szerokie. W szalonem usiłowaniu przedarcia się przez cisnącą się, potrącającą i walczącą masę ludzką, wielu z nich, oszalałych z przestrachu, powyciągało długie noże i kłuli na wszystkie strony. Krew bluzgająca, wołające o pomoc głosy, pomieszane z rzężeniem śmiertelnie skłutych ofiar, podnosiły jeszcze niedające się opisać grozą sceny.

Jeszcze przez pięć minut opierał się statek naciskowi bałwanów, następnie poszedł pod wodę wraz z niemal sześciuset mordującymi się i zbitą masę na przejściach tworzącymi ludźmi.

Po kilkunastu dniach „Utopię" wydobyto z toni, naprawiono i poholowano do Szkocji, gdzie spoczywała w zatoce Clyde. Przez wiele miesięcy tak przesiąknięty był kadłub statku zapachem karbolu, którym okręt desinfekcjonowano, że urzędnicy instalowani na nieszczęsnym statku dla nadzoru, ledwie po kilka dni mogli wytrzymać na miejscu. Ludzie ci, utrzymywali prócz tego, że słyszeli o północy stłumione wołania o pomoc, głuche jęki i westchnienia, pomruk jakby modlitw obłąkańców itp. straszne, włosy na głowie podnoszące rzeczy. Naturalnie, że scyptycy uważają te opowiadania za baśnie, wylęgłe pod wpływem strasznej historji rozbitego okrętu i uważają te tajemnicze odgłosy za coś zupełnie naturalnego. Fale uderzając o blanki i szczury we wnętrzu kadłuba — powodują te niezwykłe szmery w połączeniu ze świstem i jękiem wichru między linami masztów i z echem trąb powietrznych i syren parowych.

Wszystko to może być prawdą, a jednak już „stary Will" powiedział, że są rzeczy na ziemi i świecie, o których się ani śniło naszym filozofom...

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Sobota 14 kwietnia.

Resurekcja w rz. kat. kościele katedralnym. Początek o godz. 6 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (14): Wielka sobota. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. zachód o godzinie 6 minut 41.

Mianowanie. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała rachunkowego wydziału krajowego, Zygmuta Kossowskiego, oficjałem podatkowym.

Święcone u prezydenta miasta. Prezydent, dr. Małachowski i p. Marcela Małachowska, przyjmować będą w pierwszy dzień Świąt wielkanocnych, począwszy od godziny 1 w południe.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Towarzystwo strzeleckie zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystości rezurekcyjnej, która się odbędzie w sobotę, w kościele archikatedralnym.

Stan zdrowia metropolity ks. Kuiłowskiego polepsza się stale, chociaż bardzo powoli. Niebezpieczeństwo prawie minęło.

Wprowadzenie na kanonię. Ks. prałat dr. Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, został wczoraj przed południem przez ks. prałata Gawrońskiego, jako dziekana kapituły, w katedrze na Wawelu instytuowany na kanonię, kolacji uniwersytetu Jagiellońskiego, opróżnioną wskutek powołania ks. Pelczara na sufraganię przemyską.

Z Politechniki. P. Władysław Jurowicz, rodem z Krakowa, złożył na politechnice lwowskiej drugi egzamin rządowy z budowy maszyn.

Akademie handlowe a wyższe szkoły handlowe. Namiestnik wydał okólnik do starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa, w którym czytamy:

„Niejednokrotnie spotkać się można w kołach interesowanych, a często i u władz i urzędów z mylnem mniemaniem, że nieliczne dawniejsze handlowe zakłady naukowe w Austrji, noszące tytuł „Akademij handlowych", wobec zorganizowanych w nowszych czasach zakładów naukowych, noszących nazwę „wyższych szkół handlowych" wyższe zajmują stanowisko.

„Ponieważ to mylne zapatrywanie często doprowadza do zupełnie nieuzasadnionego upośledzenia ukończonych uczniów „wyższych szkół handlowych" przy kompetowaniu o posady zawodowe, a tem samem szkodzi interesom tych zakładów naukowych, przeto poleciło ministerstwo wyznań i oświaty podać do wiadomości kół interesowanych, że „wyższe szkoły handlowe" należy uważać jako zupełnie równorzędne zakładom zwanym „Akademiami handlowemi", tak pod względem organizacji, jak nie mniej programu i celu nauki, a w szczególności także co do uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej, przysługującego ukończonym uczniom takich zakładów".

Nadanie stypendjum. Kurator fundacji stypendyjnej im. Wincentego Siemińskiego, nadał opróżnione stypendja z tej fundacji rocznych 200 k.: Emilowi Bańskiemu, Zygmuntowi Cetnarowskiemu, Filipowi Jareckiemu, Władysławowi Łopatce, Tadeuszowi Palczewskiemu, Franciszkowi Wojtyńskiemu, uczniom I kursu i Edmundowi Andrysikowi, uczniowi kursu przygotowawczego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

Z armji. Cesarz zamianował jenerał-majora Alfreda Englisch-Popparicha, komendanta 30 brygady piechoty, komendantem 27 brygady piechoty, a pułkownika i szefa sztabu jeneralnego X korpusu Henryka Kummera komendantem 30 brygady piechoty. Dalej zamianował podpułkownika sztabu jeneralnego Stefana Ljubicica, przydzielonego do służby przy 13 p. art. korp., szefem sztabu jeneralnego X korpusu. Następnie zarządził wcielenie podpułkownika sztabu jeneralnego Hugona Dalera do 45 pp.

Kopitan I klasy Józef Nowicki został mianowany przybocznym adjutantem jeneralnego inspektora wojsk, zbrojmistrza polnego Reinländera.

Z polecenia cesarza wyrażonem zostało najwyższe uznanie kapitanom I. klasy: Janowi Kłosowskiemu 90 p. p., Danielowi Kolakowi 45 p. p., Henrykowi Trichtlowi 24 p. p., Józefowi Dudekowi 77 p. p., Józefowi Kozowerowi 15 p. p., Henrykowi Glässerowi 9 p. p.; rotmistrzom I. klasy: Józefowi Jenelikowi 2 p. dr., Mikołajowi Hodaszy 12 p. huz., Kazimierzowi Łączyńskiemu 11 p. ul.; dalej kapitanom I. klasy: Juljuszowi Schrammowi 3 p. art. dyw. i Albertowi Jenny I p. art. korp.

Dalej mianowany został starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. Jerzy Philipp, komendant szpitala garnizonowego we Lwowie, szefem sanitarnym XII korpusu, a starszy lekarz sztabowy II. klasy dr. Franciszek Lipez, przydzielony do szpitala garnizonowego we Lwowie, komendantem tego szpitala.

Szef sanitarny X korpusu, starszy lekarz sztabowy dr. Teodor Helm, otrzymał przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, *ad honores* charakter jeneralnego lekarza sztabowego, z uwolnieniem od taksy i wyrażonem mu zostało prócz tego najwyższe zadowolenie.

Starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. Józef Jeglinger, komendant szpitala garnizonowego nr. 16 w Budapeszcie, mianowany został szefem sanitarnym X. korpusu.

Złote krzyże zasługi z koroną otrzymali lekarze pułkowi I. klasy: dr. Leopold Biber 10 p. art. korp., dr. Leopold Terenkoczy 80 p. p., dr. Adolf Schönbaum 24 p. p. i dr. Wacław Jun 95 p. p.

Wojskowy registrator I. korpusu Franciszek Stronhal, przeniesiony na własne żądanie w stały stan spoczynku.

Pojedynek odbył się onegdaj we Lwowie między drem T. S. a p. T. P. Pojedynek, który się odbył na szable, zakończył się lekkiem zranieniem obu przeciwników.

Z izby sądowej. Onegdaj, przed zwykłym trybunałem orzekającym, stanęło trzech złodziei kieszonkowych, oskarżonych o kradzież 400 koron pewnej hrabinie, podczas pogrzebu hr. Dzieduszyckiej. Wykrył ich ajent policyjny, Paszkowski, który był głównym świadkiem dowodowym w tej sprawie. Głównego sprawcę, Jana Kotowicza, skazano na 2 lata ciężkiego więzienia, a Marjana Sławikowskiego i Mikołaja Mroza, każdego po półtora roku ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył p. Adamiak oskarżał prokurator Niewiadomski.

Z lwowskiego bruku. Przed czterema laty ożenił się p. Jarosław N. z niejaką p. Ksenią i małżeństwu temu z początku dobrze się powodziło, bo choć żona nie odznaczała się urodą i była znacznie starszą od niego, to harmonji małżeńskiej nie kłócił żaden dyssonans. Nie dawno temu jednak wlazła p. Jarosławowi w drogę jakaś kobieta i psuc się zaczęła harmonja małżeńska. Wynikiem tych rozterek było zupełne rozłączenie się małżonków. Wtedy zmieniły się role i p. Ksenia poszła psuć humor swemu mężowi. Ilekroć go spotkała, tylekroć spotkał go rozpaczliwy okrzyk: „Chcę męża". W końcu rzecz cała rozegrała się na inspekcji policyjnej. Tam też zawyrokowano, że p. Jarosław, pomimo, że ponosi utrzymanie swej dawnej żony Kseni, należy do niej zupełnie i odwrotnie p. Ksenia należy do p. Jarosława, a to dlatego, że nie było sądowej separacji. — Wybrał się w drogę do „Ragentyny" 22-letni chłop z Obertyna Antoni Rudnicki, a ponieważ już w wagonie zdradzał swą głupkowatość, przeto zwrócił nań swą uwagę „vormeister" od artylerji Stanisław Schreiner, zwłaszcza, że widział u niego dość pieniędzy. Na dworcu kolejowym lwowskim polecił go więc aresztować, a na inspekcji policyjnej Rudnicki na zapytanie, skąd wziął pieniądze odpowiedział głupkowato: „Ze stołu wid tata". Przy Rudnickim znaleziono 127 koron 20 halerzy, a na pytanie, gdzie reszta, odpowiedział: „Ta kolej także coś kosztowała". Osadzono go w aresztach policyjnych. — Znanego lwowskiej policji złodzieja kieszonkowego Markusa Sollera *recte* Fleischera, któremu i pobyt we Lwowie już zakazano, aresztował wczoraj ajent policyjny Schlaffenberg. Złodziej jednak stawił opór ajentowi, a w szamotaniu oddarł mu część palta. Dopiero żołnierze policyjni dali mu radę.

Znowu podrzutek. W sieniach domu przy ul. Słowackiego l. 4 znalazła wczoraj służąca, Ksenia Babuch, dziecię płci żeńskiej, około 3 tygodni liczące, zawinięte w starą, czarną suknię i czarną chustkę. Jedna z lokatorek wzięła to dziecię, niemal już od urodzenia nieszczęśliwe i miłosierdzia potrzebujące, na razie na swe utrzymanie. Za matką wdrożono dochodzenia.

Straszna katastrofa. W Armenton pod La Coruna w Hiszpanji, poszedł miejscowy proboszcz z ostatnimi Sakramentami do chorego. Według zwyczaju hiszpańskiego, towarzyszyła mu liczna procesja znajomych i przyjaciół umierającego. Wszyscy uklękli w pokoju, gdy ksiądz namaszczał go olejem św., nagle podłoga się zapadła i wszyscy runęli w dół. Umierający, proboszcz i 3 osoby z orszaku zabite zostały na miejscu, 14 ciężko rannych.

Zbrodnia w Roveredo. Konfrontacja aresztowanego Grossrubatschera, podejrzanego o zamordowanie profesora Altona i jego siostrzenicy, stwierdziła ponad wszelką prawie wątpliwość, że Grossrubatscher jest sprawcą morderstwa, jakkolwiek stanowczo się wypiera.

Towarzystwo „Franco-Belge". Notatka, którą podaliśmy onegdaj, a tycząca się dwóch Polaków, wrzekomo należących do rady nadzorczej przyszłego akc. Towarzystwa „Franco-Belge", znalazła zupełne potwierdzenie w wczorajszym numerze „Czasu", który zamieszcza następującą treść telegramu, wysłanego do Meyrala w Paryżu, organizatora tego towarzystwa, oraz do Brukseli, siedziby przyszłej „Compagnie Franco-Belge":

„Ze względu, że panowie umieściliście nasze nazwiska w prospekcie Towarzystwa, przez was organizowanego, bez zaciągnięcia naszej opinji o treści prospektu, a nawet nie czekając na naszą ostateczną decyzję co do przystąpienia naszego do rady nadzorczej, a było to przecież z całym naciskiem zastrzeżone jako nasz wyraźny warunek w telegramie, wysłanym 15 marca do panów przez p. Buresza (zastępcy prawnego Tow. Franco-Belge we Lwowie) odmawiamy stanowczo jakiegokolwiek udziału w przedsięwziętej przez panów organizacji. Książe Jan Sapieha upoważnia nas do oświadczenia panom swej równie kategorycznej odmowy. Podpisano: Tołłoczko, Biliński."

Jak wielce pomysłowi są ci Francuzi, dowodzi także fakt, że ks. Jan Sapieha, został zawiadomiony przez nich o mianowaniu go prezesem reprezentacji Franco-Belge na Francję... po wydrukowaniu tego nazwiska w prospektach, krociami rozrzucanych we Francji. — A wszystko bez wiedzy, woli i zezwolenia księcia!

Ankieta aptekarska. Zwołana przez ministerstwo spraw wewnętrznych ankieta w sprawie reformy zawodu aptekarskiego, odbędzie się w Wiedniu, dnia 18 kwietnia i potrwa do 22 bm. Delegowani eksperci otrzymali wprost z ministerstwa zaproszenie i kwestjonarjusz obrad. Oprócz wnioskodawców w parlamencie pp.: P i e p e s a - P o r a t y ń s k i e g o, N o w a k a i S e i c h e r t a, wezmą udział w tej ankiecie następujący delegaci gremiów: S c h n ö b l i n g i S c h l e g e l z Czech, K r z y ż a n o w s k i z Bukowiny, S k l e p i ń s k i i H e l l e r z Galicji, J e r o n i t i z Tryjestu i Gorycji, M a r d e t s c h l ä g e r z Krainy, L u s a r z Morawji, dr. Z e i d l e r i E d e r z Austrji, B e r n h o l d z Salcburga, G u t w i ń s k i ze Szląska, T r n k o c z y ze Styrji, H a u s e r z Karyntji, F i s c h e r z Tyrolu. Oprócz tego Związek austr. Towarzystw farmaceutycznych delegował p i ę c i u w s p ó ł p r a c o w n i k ó w, a najwyższa rada zdrowia trzech członków aptekarzy: dra Grünnera, dra Hellmana i Kremla.

Zjazd koleżeński. Kolegów, którzy w r. 1886 zdawali maturę w gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, upraszamy uprzejmie, aby zechcieli adresy swe zakomunikować jednemu z podpisanych, celem porozumienia się co do terminu zjazdu koleżeńskiego, który w myśl umowy, odbyć się ma w roku bieżącym.

Dr. Ernest Adam, Lwów, izba handl.-przem. *Bronisław Laskownicki,* redakcja „Słowa polsk."

Konkurs. „Macierz szkolna" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, ogłasza konkurs na 2 posady, mianowicie na jedną posadę nauczyciela języka polskiego, ewentualnie niemieckiego, z kwalifikacją na całe gimnazjum, a filologji klasycznej na niższe, oraz na jedną posadę nauczyciela geografji i historji, z kwalifikacją na całe gimnazjum polskie w Cieszynie.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1400 zł. i dodatek aktywalny 250 zł z kwinkwenjami, jak w zakładach rządowych. Zgłoszenia adresować należy do „Zarządu Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, najpóźniej do dnia 1 czerwca rb.

Prześladowanie prasy. W Finlandji odbywa się na wielką skalę prześladowanie prasy finlandzkiej. Jenerał-gubernator świeżo wydał rozporządzenie, na mocy którego wydawnictwo gazety „Hämäläinen" wstrzymanem zostaje na 2 miesiące, za artykuł o tajnych agitacjach. Równocześnie odpowiedzialni redaktorowie gazet: „Viborgladet" i „Päivälehti", zostali usunięci od swych czynności, za umieszczenie artykułu: „Nasza cenzura". Oprócz tego cenzorowie wszystkich trzech wymienionych gazet, za to, że puścili inkryminowane artykuły, skazani będą na grzywny, według uznania głównego zarządu prasy.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru emerytowany pułkownik Gönitz, przez długie lata zajęty w biurze prezydjalnem ministerstwa wojny. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Fałszerze monet. Onegdaj wykryto w Warszawie bandę fałszerzy monet złotych, mianowicie 5 i 10 rublówek. Na Woli w domu l. 249 w mieszkaniu Łai Worowiczówney, 24 lat liczącej, aresztowano 32-letniego Perlmana Moszka, złodzieja pobytowego, z zawodu ślusarza-gisera, który był kochankiem Worowiczówney. Po dokonaniu poszukiwań w mieszkaniu Worowiczówney, znaleziono tam różne narzędzia, służące do wyrobu pieniędzy, jak kociołek, stempel, zapasy metalu itd., a na szafie 3 sztuk 5 rublowe. Samą Worowiczównę aresztowano w Białymstoku, dokąd widocznie jeździła puszczać w świat sfałszowaną monetę, której dostarczał jej Perlman, znaleziono bowiem przy niej 1 pięcio i 1 dziesięciorublówkę fałszywą. Naczynia i narzędzia potrzebne do podrabiania pieniędzy, przygotował Perlmanowi Franciszek Rybak, mieszkaniec wsi Wola, u którego znaleziono formy do odlewów. Perlman przyznał się, że wyrób podrabianych pieniędzy prowadzi już od 6 miesięcy, lecz udoskonalenie długo trwało, tak, że dopiero od 2 tygodni rozpoczął puszczanie tych pieniędzy w obieg. Wszyscy uczestnicy pracowitej gromadki siedzą już pod kluczem.

Przemysł w Królestwie. W „Zbiorze praw" rosyjskiego imperium, okazało się potwierdzenie za rok 1899 statutów na nowe firmy bądź to udziałowe, bądź akcyjne, z tej drugiej kategorji znacznie więcej, a na ogólną sumę kapitału zakładowego 48,645.000 rubli. Imponująca to cyfra, świadcząca z jednej strony o znacznym rozwoju przemysłu fabrycznego w Królestwie, z drugiej zaś o uruchomieniu kapitałów i angażowaniu ich w przemyśle, nie jak u nas, gdzie kapitały uwięzione w listach zastawnych lub hipotecznych, a dla przemysłu prawie że ich nie ma, albo jeżeli i są, to w tak małej części, że do racjonalnego rozwoju prawie nic się nie przyczyniają. Prawda, że Królestwo ma bardzo szerokie drogi zbytu, ma cła ochronne od konkurencji zagranicznej, podczas gdy my eksportując prawie wyłącznie płody surowe, towar gotowy przyjmujemy w imporcie. Ze wspomnionego wyżej kapitału 48,645.000 rubli, przypada na przemysł samej Warszawy 18,970.000 rubli, 12,174.000 na Łódź, zaś 13.800.000 na inne miejscowości Królestwa, z czego znowu najwięcej przypada na Częstochowę. Aby dać wyobrażenie o tem, że nawet mniejsze przedsiębiorstwa wiążą się w akcyjne dla fruktyfikacji kapitału, wspomnieć musimy, że największa z tych spółek jest z kapitałem 3,500.000 rubli, najmniejsza z 250.000 rubli i takich od 250.000 do miljona, jest najwięcej bez względu na rodzaj przemysłu, w który kapitał ma być włożony.

Polacy w Stambule. Towarz. wzaj. pomocy Polaków w Stambule, po śmierci prezesa swego, śp. Morawskiego, powołało na tę godność p. Migurskiego, młodego inżyniera, który wespół z komitetem zajmie się reorganizacją podupadającego towarzystwa.

Niedawno ukazał się w Stambule zbiór kompozycji muzycznych rodaka naszego, p. Ludwika Gropplera, właściciela łomów marmurów w okolicach Carogrodu.

Dramat rodzinny. Dyrektor kasy oszczędności w Heleinburg w Finlandji, Bergstrand, otruł siebie i czworo drobnych dzieci. Bergstrand cieszył się oddawna ogólnem poważaniem, tak, że bez wahania powierzano mu wielkie sumy. Przed pół rokiem B. stracił ukochaną żonę i odtąd poświęcał się wyłącznie 9 drobnym dzieciom, z których najstarsze liczyło lat 13, najmłodsze zaledwie 7 miesięcy. Podczas niedawnej rewizji kasy komisja rewizyjna wykryła znaczne braki i Bergstrand przyznał, iż obrócił poważne sumy na własne potrzeby. Przed kilku dniami Bergstrand zawołał 7 swych dzieci do sypialni i usadził na łóżku, kołyskę zaś najmłodszego przysunął również do łóżka. Najstarsza 13-letnia córka bawiła u dziadków, którzy pomimo usilnych próśb Bergstranda, nie chcieli mu jej wydać. Zgromadziwszy dziatwę Bergstrand zapowiedział, iż da im coś dobrego do skosztowania i z flaszeczki, stojącej na stoliku, nalał pełną łyżkę jakiegoś płynu i podał najstarszej z dzieci 11-letniej Signie. Sprytna dziewczyna, która niedawno spostrzegła w szafie ojca flaszeczkę o napisie „trucizna", szybko zadany sobie płyn wypluła i widząc, że ojciec przemocą wlewa go w gardło i reszcie dzieci, pobiegła do kuchni dla wezwania pomocy. Gdy powróciła ze służącą, na łóżku ojciec konał w strasznych męczarniach, za nim 6 dzieci wiło się z bólu. Spiesznie wezwany lekarz zdołał ocalić 2 biedactwa, 4 skonało w strasznych konwulsjach. Najmłodsze niemowlę cudem prawie ocalało, trucizna bowiem, zadana drżącą widocznie dłonią, rozlała się na poduszkę i koszulkę. Skąd Bergstrang zdołał dostać tak znacznej dozy cyankali dotychczas pozostaje zagadką.

Wyspa św. Heleny. Samotna ta wyspa na Atlantyku zdala od lądu rzucona, na którą jeszcze do niedawna zwracano oczy, ilekroć wywołano wspomnienie o Napoleonie I. obudza znowu żywe zajęcie, bo na niej został osadzony Cronje, wódz boerski wraz ze swoją waleczną drużyną, jako jeńcy wojenni. Patrzą na sterczące z fal oceanu nagie czarne skały, aniby się nikt nie domyślił, że za niemi są czarowne krajobrazy, z całą pełnią rozrzutnej podzwrotnikowej natury ubrana. Palmy strzelają niebotycznie z kwiecistych łąk, a góry, z których roztacza się widok na bezdrożne morze, pokryte są jodłami i sosnami. Roślin paprociowatych moc tu niezmieana, a prócz tego jest tam jeszcze roślina, nigdzie się nieznajdująca; są to w nocy kwitnące kaktusy. Ciągną się one wzdłuż skał i kiedy noc nastanie, otwierają swe liście, które jak roztopiona masa błyszczą w świetle przecudnego południowego księżyca. Ptastwa różnego gatunku jest wiele na wyspie. Rybołowstwo przy brzegach stanowi główne środki wyżywienia miejscowej ludności dla smakoszów jest wyspa św. Heleny rajem swego rodzaju. Żółwie, których mięso w zupie jest nadzwyczajnego smaku, płacą się na targu tamtejszym po 35 fenigów za funt.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty; w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach Valebreque i Hennequina: wieczorem o pół do 8 (na tenże sam cel) „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach Offenbacha; w poniedziałek o pół do 4 popołudniu „Dzierżawca z Olesiowa", komedja; wieczorem o pół do 8 „Lalka", operetka z p. Kliszewską; we wtorek o pół do 4 popołudniu „Mikado, czyli jeden dzień w Titipu", opera komiczna; wieczorem o pół do 8 „Polowanie na zięciów", komedja; w środę „Mąż z grzeczności", komedja; we czwartek „Gejsza", opera komiczna; w piątek po raz pierwszy „Tosca", sztuka w 4 aktach W. Sardou z panią Zapolską w roli tytułowej.

* *Z „Czytelni akademickiej".* Prof dr. Ochenkowski, przystąpił do Czytelni akademickiej w charakterze członka wspierającego.

* *Święcone* w „Skale" odbędzie się w niedzielę białą dnia 22 b. m. o godzinie 12.

* *Stowarzyszenie Czytelni* i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie na odbytem dnia 8 kwietnia b. r. walnem zgromadzeniu wybrano na rok bieżący prezesem Ignacego Witoszyńskiego, zastępcami Konopackiego Władysława i Romańskiego Stan.

* *Podziękowanie ofiarodawcom.* Młodzież techniczna lwowska wysłała do pp. Abakanowicza i Rechniewskiego, fundatorów stypendjów włącznej sumie 10.000 franków dla słuchaczów technicznych wyjeżdżających na wystawę paryską, następującej treści podziękowanie:

Czcigodni Panowie! „Komitet wycieczki naukowej młodzieży technicznej lwowskiej na wystawę paryską": wybrany na wiecu słuchaczów politechniki lwowskiej w listopadzie 1899 roku, za hojny, patrjotyczny dar Szanownych Panów, śle im wyrazy szczerej wdzięczności, w imieniu ogółu młodzieży technicznej.

Z wysokiem poważaniem, za komitet

Kaz. Szczepański przewodn. *St. Tygan* sekr.

Zmarli:

Karolina z Nawrockich I-voto Płocka II-voto B r u n a r s k a, wdowa, zmarła we Lwowie w 46 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 86, na cmentarz Łyczakowski.

Emilja S c h i e f e r o w a, wdowa po lekarzu wojskowym, zmarła we Lwowie, przeżywszy 65 lat.

Piotr Ś l i w i ń s k i, blacharz, zmarł we Lwowie w 33 r. życia.

Wincenty K u c z a b i ń s k i, introligator, obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 46.

Ś. p. zmarły był jednym z najwybitniejszych i najenergiczniejszych przemysłowców lwowskich. Wielką zacnością swego charakteru, pozyskał sobie ogólną sympatję wśród szerokich sfer m. Lwowa. Cześć jego pamięci!

Notatki literackie i artystyczne.

„L'aiglon". Sara Bernhardt nabyła prawo własności na sztukę Edmunda Rostanda p. t. „L'aiglon" (Orlątko), odtwarzającej losy nieszczęśliwego księcia Reichstadtu. Tym sposobem, nikt oprócz Sary nie ma prawa grać tej roli. Impresarjo Ulman, organizuje wobec tego wielką tournée Sary po Francji, Niemczech, Anglji, Belgji, Włoszech i Rosji. Wszędzie będzie grany tylko „L'aiglon". Z Sarą jeździć będzie cała jej trupa, zaopatrzona w własne kostjumy i dekoracje.

„Oko biskupa" („The Biskop's eye" — archidjakon). Taki tytuł nosi „komedja ekscentryczna" panny Clio Graves, którą wystawiono niedawno na scenie teatru londyńskiego „Vaudeville". Doświadczenia hypnotyczne i suggestje, grające główną rolę w sztuce, stają się powodem różnych, tragi-komicznych zawikłań. Sztuka zyskała powodzenie.

W Covent-Garden w Londynie, wystawiony będzie w tegorocznym sezonie cykl Wagnerowski: „Pierścień Nibelungów". W gronie artystów mających dzieło to wykonać, znajdują się także bracia Reszkowie.

Rodociowi

z doniesieniem o sprostowaniu.

O! Przezacny Rodociu, wszak tu idą Święta...
Baba będzie niziutka, albo przerośnięta,
Bo duch mój miast pilnować drożdży i pieczywa,
Pomimo chęci woli, do biurka mnie wzywa,
I unosi mnie zapał i duma podnosi,
Że sławny satyryk swą omyłkę głosi —
I przyznaje się s k r o m n i e, że: „m y s z e k n i e [d r a p a ł..."
Lecz „s c h r u p a ł i c h n i e m a ł o!" wpadłszy nieraz [w zapał!...
Widocznie w przekonaniu Twojem, to „c h r u p a n i e"
Znaczy coś mniejszego, niżeli „d r a p a n i e!...
Moje zdanie jest inne. Lecz spieszę z podzięką
Za prześliczne dwa wiersze, skreślone Twą ręką,
Cenną one pamiątką dla mnie pozostaną,
Chociażby nawet baba była nieudaną!...
Poprawka już zrobiona, wedle polecenia,
A teraz przyjmij Panie świąteczne życzenia.

Ewelina E.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13 kwietnia.

(*Jeszcze przymus wodny. — Miejski zakład sierot. — O pomnik Mickiewicza. — S cesja.*)

Ponieważ ustawa o przymusie wodnym, a względnie jej projekt musi być drugi raz uchwalony, a następnie wyłożony w magistracie przez dni 8, aby interesowani mogli go przejrzeć i wnosić ewentualne zarzuty, przeto prezydent miasta, dla nagłości sprawy, zwołał wyjątkowo na wczoraj wieczór posiadzenie rady.

Kiedy zapadła owa druga uchwała, przyszła na stół rady druga sprawa nagła, mianowicie rozdanie w przedsiębiorstwo robót około wybudowania II. piętra i rekonstrukcji w miejskim Zakładzie sierót. Roboty te oddano do wykonania najtańszemu oferentowi, budowniczemu p. Edmundowi Żyskowiczowi za łączną kwotę 48.668 koron.

Niespodziewanie wyłoniła się znowu trzecia sprawa, mianowicie r. dr. Ćwikliński postawił, jako nagły wniosek, wypłatę uchwalonej poprzednio raty subwencji w kwocie 10.000 koron na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Nagłości wniosku sprzeciwił się p. W a l i c h i e w i c z, który zastrzegłszy się z góry, że nie ma nic przeciw wypłacie raty uchwalonej już subwencji, lecz nie jest za nagłością i żąda, aby się z uchwałą wypłaty wstrzymać do jednego z następnych, choćby najbliższego posiedzenia; przeciw nagłości przemawiał także p. Gołąb. Za nagłością pp. Radziszewski i Romanowicz.

Gdy poddany pod głosowanie wniosek, dotyczący nagłości przeszedł większością 6 głosów i p. Ćwikliński począł referować sam wniosek, przeciwnicy nagłości powstali z miejsc i opuścili salę, dekompletując tem samem posiedzenie, które wobec tego prezydent zamknął o godzinie 8, życząc radnym „wesołych świąt".

Tajemnicze morderstwo.

Aresztowanych Barcichowskiego i Szegestę odstawiono wczoraj z aresztów policyjnych do więzienia śledczego. Poszlaki przeciw nim, a zwłaszcza przeciw Szegeście zwiększyły się znacznie, bo w domu jego rodziców znaleziono skrwawioną koszulkę dziecinną, a nadto Szegesta, w chwili jego aresztowania, miał zupełnie czysty kołnierzyk. Wprawdzie Szegesta twierdził, iż kołnierzyk ten ubrał w niedzielę jeszcze, lecz to jest bardzo nieprawdopodobne.

Stwierdzono także w śledztwie, że zamordowana Magdalena Iłłykówna przez dłuższy czas była w obowiązku u właściciela piekarni Silbersteina przy ulicy Torosiewicza l. 13. Tam zakochał się w niej, bo jak już pisaliśmy Magdalena była nadzwyczaj urodziwą, jeden z czeladników zatrudnionych w tej piekarni. I on podobał się Magdalenie, która go swymi względami darzyła po zawarciu bliższych znajomości, tak, że już po teraźniejszych Świętach Wielkanocnych miała wstąpić z nim w związki małżeńskie. Z tego też powodu odrzucała Magdalena wszelkie zaloty Barcichowskiego.

Służba u Silbersteinów skończyła się z d. 1 września, a wtedy Iłłykówna wstąpiła do „obowiązku" do pp. Heintschów, którzy z niej, a odwrotnie, ona z nich była zadowoloną.

Vox populi, vox Dei, a maksymy tej zupełnie słusznie trzyma się i lwowska policja. Gadki kumoszek, a nawet i matka zamordowanej Iłłykówney, Kuszekowa, twierdziła, że córka jej Magdalena miała wyjść za mąż za jakiegoś lokaja, któremu sprzyjała, odrzucając nazbyt gwałtownego Barcichowskiego, bo ten w napadzie gniewu rzucił się swego czasu z siekierą na własnego ojca. I za tym lokajem poczęto szukać. Niestety, zginął bez śladu. Zbadano jedynie, że lokaj ten przemienił się w jakiegoś funkcjonarjusza konnego tramwaju: czy woźnego, czy też konduktora lub woźnicę, niewiadomo, podobnie, jak nie wiedzieć, jak się on nazywa. Matka zamordowanej Iłłykówney, Kuszekowa zeznała, że przyszły mąż jej córki wyjechał do rodzinnego miejsca po metrykę i dokumenta, lecz dotąd nie znalazła go policja, pomimo telegraficznych doniesień.

Na miejsce wysłano też ajenta policyjnego Weinstocka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 13 kwietnia. Giełda dziś przez cały dzień zamknięta.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·40 do 11·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 13·—, jęczmień brow. —·— do —·—; rzepak nowy 22·— do 22·60; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 10·50 do 11·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 13·— do 15·—; bobik 10·50 do 11·50; hreczka 15·20 do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·— do 13·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·—

do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75: *paritas* Tarnopol 16·25 do 16·75.

Wskutek żywszego popytu ze strony młynarzy na Morawji i w kraju, ceny pszenicy i żyta wykazują zwyżkę. Również spirytusu tendencja zwyżkowa.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Durban 13 kwietnia. Zarządzono stąd wydalenie w przeciągu dni 14 wszystkich brytyjskich, amerykańskich i wielu niemieckich obywateli.

Londyn 13 kwietnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że południowo-afrykańskie republiki zawiadomiły oficjalnie Portugalję, iż przepuszczenie wojsk angielskich przez terytorjum portugalskie w Afryce, musiałyby uważać za akt nieprzyjacielski. To samo biuro donosi, że na wypadek zaczepienia Portugalji, Anglja pospieszyłaby jej natychmiast z pomocą.

Z Alliwalnorth telegrafują, że załoga w Wepener trzyma się ciągle. Wczoraj rano rozpoczął się znowu ogień działowy, nie był jednak gwałtowny, albowiem Boerzy, którzy ustawili trzy nowe działa, nie posiadają podobno amunicji w dostatecznej ilości.

Londyn 13 kwietnia. „Times" donosi z Laurenzo Marques pod datą wczorajszą: Kapitan policji kopalnianej Epler dzielnie postąpił, ażeby przeszkodzić grożącemu zniszczeniu kopalń, mianowicie, gdy się dowiedział, że wysłano ludzi, którzy mieli podłożyć minę pod kopalnie, zakazał wykonania tych robót. Zaprotestował przeciwko temu inżynier kopalni państwowej Marnik twierdząc, że robotnicy postąpili podług jego rozkazu. Epler zażądał rozkazu pisemnego, a otrzymawszy go udał się następnie do rządu w Pretorji, który nakaz cofnął. Kopalnie stoją obecnie pod dozorem Eplera.

Londyn 13 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Durban pod datą 11 bm.: Podług autentycznych doniesień, w licznych kopalniach Johannesburga podłożono miny, aby je ewentualnie zniszczyć dynamitem w razie, gdyby Boerowie ponieśli ostateczną klęskę.

Londyn 13 kwietnia. Biuro Reutera donosi z obozu Boerów pod Glencoe 11 bm.: Wczoraj nad ranem siły wojenne Boerów zaatakowały znajdujący się w pobliżu obóz angielski i ostrzeliwały go przez cały dzień. Rezultat był dla Boerów korzystny, straty angielskie musiały być ciężkie. Kilka dział pękło wśród wojska. Boerowie stracili tylko 3 muły i 2 konie.

Bloemfontein 13 kwietnia. Wedle doniesień ze stacji Karren, nieprzyjaciel obwarowuje swe stanowiska na wschód od Brandfort równolegle z linją kolei żelaznej. Służba wywiadowcza stwierdziła, że znaczne siły nieprzyjacielskie stoją na straży wodociągów w Watosofaldrift.

Bruksela 13 kwietnia. Dr. Leyds wczoraj wieczorem wyjechał do Medjolanu celem spotkania się z deputacją transwaalską.

Londyn 13 kwietnia. Dzienniki donoszą z Elandslagte 11 bm.: Dziś po południu wszczęła się ponowna walka. Boerowie idą ciągle naprzód i operują wielkimi działami. Artyjerja angielska skutecznie im odpowiedziała. Boerowie usiłowali koło rzeki Lundays odciąć obóz angielski od Ladysmith.

Londyn 13 kwietnia. „Times" donosi z Bloemfontein pod datą wczorajszą. Pułkownik Dalgety zajmuje stanowisko pod Weepener. Ranny attaché holenderski Nik zmarł przy operacji.

Londyn 13 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Alival North 12 bm. Podług nadeszłych ze źródeł boerskich wiadomości o walce pod Weepener, Anglicy z nocy z wtorku na środę wykonali atak, zabierając znaczną liczbę Boerów do niewoli. Boerowie stracili jedno działo, a cztery mają bardzo uszkodzone. Kilku oficerów boerskich jest ciężko rannych.

Medjolan 13 kwietnia. Przybyła tu dziś przed południem pokojowa deputacja Boerów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Zadar 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Bianchini uzasadniał swój wniosek w sprawie zmiany konstytucji w duchu federalistycznym, tudzież połączenia Dalmacji z Kroacją i Slawonją. Mówca żądał naglego traktowania tej sprawy. Poseł Iwcevic, Kroat, sprzeciwił się nagłości, zażądał jednak przekazania wniosku komisji z 7 członków. Po wybraniu tej komisji sejm został odroczony.

Podróż cesarza.

Wrocław 13 kwietnia. „Schlesische Ztg." donosi, że na czas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Berlinie zapowiedziano szereg uroczystości. Między innymi danym będzie obiad galowy u ambasadora austro-węgierskiego hrabiego Szoegyeny'ego. — Na dworcu oczekiwać będzie cesarza austrjackiego cesarz Wilhelm wraz z wszystkimi niemieckimi książętami i odwiezie go do pałacu, gdzie podejmie gościa cesarzowa. Dnia 6 maja cesarz Franciszek Józef będzie brał udział w paradzie, urządzonej z powodu wstąpienia ks. Fryderyka Wilhelma do służby do pierwszego pułku piechoty gwardji.

Berlin 13 kwietnia. Magistrat żąda od rady miejskiej 50.000 marek kredytu na przyozdobienie ulic miasta, któremi przejeżdżać będzie cesarz Franciszek Józef. Socjaliści — jak słychać — w *plenum* rady oponować będą temu żądaniu.

Berlin 13 kwietnia. Vossische Ztg." pisze z powodu wizyty cesarza Franciszka Józefa: Zawiadomienie przez cesarza Wilhelma burmiśtrza miasta Berlina o przyjeździe habsburskiego monarchy, jest wymowną oznaką radości, która napełnia serca, tak cesarza Wilhelma, jak całego obywatelstwa. Podróż cesarza austrjackiego nie ma pobudek politycznych; zbyteczne one też byłyby dla przyczynienia się do świetnego przyjęcia cesarza przez niemiecką stolicę. Cesarz przyjeżdża do nas tym, kim był i jest: przyjeżdża do nas, jako przyjaciel i sojusznik.

Ścisłość aliansu zostanie jeszcze raz stwierdzoną; tak samo, jak i sojusz z Włochami, mimo wszelkich ataków, pozostał niewzruszony.

Wiedeń 13 kwietnia. Podług doniesienia „W. Tagblattu" w świcie cesarza na wyraźne życzenie monarchy pojedzie do Berlina także szef sztabu jeneralnego Beck. Wiadomość ta nie jest jeszcze autentycznie stwierdzona.

Nowe czeskie stronnictwo.

Berno 13 kwietnia. Na Morawach tworzy się nowe czeskie stronnictwo, a mianowicie czeskie stronnictwo agrarne. Na czele tego ruchu stoją posłowie Starostik i Svozil, a popierają go radykali.

Młodoczesi występują przeciw temu nowemu stronnictwu i wzywają ludność wiejską, aby nie łączyła się z tym nowym ruchem.

Wiec nauczycieli gimnastyki.

Wiedeń 13 kwietnia. Wczoraj odbył się wiec nauczycieli gimnastyki przy współudziale 54 delegatów z całej Przedlitawji. Uchwalono rezolucję z prośbą do min. oświaty, ażeby w izbie posłów rząd przedłożył ustawę, umożliwiającą nauczycielom gimnastyki posuwanie do wyższych rang i przyznającą im emeryturę po 30 latach służby, jeżeli udzielali przynajmniej 20 godzin tygodniowo nauki.

W końcu wybrano komitet, który ma wręczyć odpowiedni memorjał ministrowi oświaty.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 kwietnia. Izba deputowanych ukończyła wczoraj obrady nad budżetem i odrzuciła zmiany przez senat uchwalone. Skutkiem tego budżet musi jeszcze wrócić do senatu.

Paryż 13 kwietnia. Senat przyjął jednogłośnie, uchwalony przez izbą deputowanych, budżet, z kilku tylko nieznacznemi zmianami, poczem posiedzenie zamknięto. Następnie zebrała się izba deputowanych, a przyjąwszy zmiany w budżecie uchwalone przez senat, uchwaliła cały budżet 257 głosami przeciw 32. Następnie izba deputowanych i senat odroczone zostały do dnia 22 maja.

Ks. Ferdynand przechodzi na prawosławie.

Monachjum 13 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski odwołał swój przyjazd na ślub księżniczki koburskiej, co uważają tu za dowód, że ma on zamiar przyjąć prawosławie przed ożenieniem się z w. księżniczką rosyjską Heleną.

Rzym 13 kwietnia. Dziennik neapolitański „Mattino" donosi, że kurja rzymska czyni wszystko, aby odwieść ks. Ferdynanda od przejścia na prawosławie. Również miała uwiadomić matkę księcia, księżnę Klementynę, że w danym razie kościół rzuci na odstępcę wielką klątwę.

Katastrofa.

Lobochowice 13 kwietnia. Namiestnik hr. Coudenhove przybył do Klappai.

Libochowice 13 kwietnia. W Klappai oprócz 52 domów, które się zawaliły, jeszcze 8 do 10 jest zagrożonych. Wybudowanie nowych domów, w miejsce leżących w gruzach, jest niemożliwem, wskutek zniszczenia terenu. Przybyłym tu z pomocą pionierom należy zawdzięczać, że nie było żadnych ofiar w ludziach.

Tryest 13 kwietnia. Dziennik tutejszy „Piccolo" zaprzecza wiadomości, jakoby Słoweńcy na interwencję marszałka krajowego zgodzili się wziąć udział w sesji sejmowej i twierdzi, iż Słoweńcy i nadal zostaną poza sejmem.

Berlin 13 kwietnia. Jak z Rzymu donosi „Germania", kongregacja kardynałów oświadczyła się przychylnie dla sprawy urządzenia wydziału teologicznego w Strassburgu.

Berlin 13 kwietnia. Bankier Sternberg, po przeprowadzonej tajnej rozprawie, został skazany za zbrodnię przeciw moralności, na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelkich na przeciąg lat 3.

Paryż 13 kwietnia. Ponieważ do uporządkowania placu na wystawie, usunięcia gruzów i oczyszczenia dróg nie wystarczają normalne siły robocze, zarekwirowano 1500 żołnierzy inżynierji.

Belgrad 13 kwietnia. Skazanego w ostatnim procesie o zbrodnię stanu na ciężkie więzienie i odsiadującego karę w więzieniu w Pozarevac b. ministra Tauszanowicza przywieziono wczoraj tutaj celem przesłuchania go w sprawie sprzeniewierzeń i defraudacji, jakich się dopuścił, gdy był dyrektorem Banku belgradzkirgo, a które wykryto w ostatnim dopiero czasie.

Bukareszt 13 kwietnia. Senat uchwalił jednogłośnie przyjętą przez izbę deputowanych ustawę, upoważniającą rząd do ratyfikowania postanowień haagskiej konferencji pokojowej.

Dublin 13 kwietnia. W Tipperary obrzucono błotem i znieważono robotników, powracających z uroczystości przyjęcia królowej w Dublinie. Równocześnie podpalono szopę z sianem, należącą do firmy limeryckiej, która urządziła wycieczkę robotników do Dublina. Str ż cywilna nie chciała gasić ognia, wojskowej poprzecinano węże gumowe.

Wiedeń 13 kwietnia. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj wieczorem do Rzymu.

Poznań 13 kwietnia. Jak wiadomo, bawi w Poznaniu minister oświaty, Studt. Wczoraj brał udział w radzie generalnej regencji w sprawach szkolnych. W radzie tej brali udział: minister Studt, prez. Bitter, dyr. ministerjalni, prezesowie regencji i wyżsi radcowie regencji, oraz inni wyżsi urzędnicy, jakoteż radcowie wydziałów szkolnych obu regencji. Radzono o sprawach szkolnych ks. Poznańskiego bez jakiegokolwiek udziału Polaków. Po konferencji minister zwiedził miasto. Następnie zwiedził majątek kolonizacyjny pod Gnieznem.

Bombaj 13 kwietnia. Z powodu wybuchu powstania w dystrykcie Khapur sytuacja jest bardzo groźną. Tłum powstańców zrabował publiczny skład zboża i młyn, a następnie podłożył ogień. 15 osób między temi 5 urzędników policyjnych zostało przez powstańców zabitych; trupy powrzucali oni do palącego się składu zboża. Musiano zarekwirować wojsko. Wprawdzie spokój na chwilę przywrócono, mimoto położenie jest groźne.

Wiedeń 13 kwietnia. „N. W. Abendblatt" zamieszcza pogłoskę, że w podróży do Berlina towarzyszyć będzie cesarzowi arcyksiąże Franciszek Ferdynand.

Rzym 13 kwietnia. Misja Tarnassiego do Petersburga zachwiała się po onegdajszej audjencji w. księcia Michała u papieża.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego. Otrzymujemy następujące pismo: Ks. arcybiskup Morawski zachorował na zapalenie płuc w przebiegu influencji. Wczorajszy stan zadowalniający, ciepłota 36·8, tętno 72, oddech swobodniejszy, siły ogólne lepsze. Onegdaj wieczorem odbyło się konsyljum, w którem brali udział: prof. dr. Gluziński, doc. dr. Wiczkowski i drzy Zajączkowski i Mach. Dr. *Józef Wiczkowski*, docent uniwersytetu.

Pierwsza kobieta lekarz w szpitalu krajowym. W lwowskim szpitalu krajowym urzęduje na oddziale chorób kobiecych dr. Moraczewska, jako praktykantka bezpłatna.

O mandat posła do rady państwa z miasta Stanisławowa w miejsce dra Bilińskiego, ubiega się dr. Adam Doboszyński, adwokat z Krakowa.

Teatr skarbkowski w pierwszych dniach po świętach, pożegna miasto nasze. Cała opera i operetka, oraz połowa personalu dramatu, wyjeżdża z p. Hellerem do Warszawy. Niezależnie od tego prawdopodobnie operetka będzie w lecie miała szereg występów w Krakowie, a na zimę projektuje p. Heller przenieść się z operą i operetką do Łodzi, gdzie mu dają bardzo dobre warunki co do dzierżawy teatru, będącego dwa razy większym, niż lwowski, gdyż mającego 2.000 miejsc siedzących. Cały prawie personal lwowskiej opery i operetki, podpisał już kontrakty z p. Hellerem na cały rok następny.

Awanse w służbie skarbowej. Dowiadujemy się, że oprócz licznych pomnożeń posad konceptowych w wyższych klasach rangi przy władzach skarbowych, których przeprowadzenie rozłożono na lata 1899, 1900 i 1901, pomnożyło ministerstwo skarbu ostatnimi czasy także bardzo znacznie posady konceptowe VIII, IX i X klasy rangi, które już w najbliższej przyszłości będą obsadzone. Nadto zezwoliło ministerstwo skarbu na mianowanie w miarę wakujących posad prowizorycznymi koncepistami prawników, którzy nie złożyli jeszcze wprawdzie egzaminu praktycznego, lecz posiadają wszystkie trzy teoretyczne egzamina państwowe i odbyli zadowalniająco jednoroczną praktykę konceptową w którejkolwiek gałęzi administracji państwowej, w adwokaturze lub notarjacie.

Zatrucie na klinice. Z Krakowa telegrafują nam: Śledztwo w sprawie znanego wypadku śmierci 3 kobiet na klinice radcy prof. dra Korczyńskidgo, które prowadzi radca Traunfelner, jest już na ukończeniu i pewno w przyszłym tygodniu zostanie zamknięte. Następnie akta oddane zostaną wydziałowi lekarskiemu na Uniwersytecie Jagiellońskim, do wydania fachowego orzeczenia. Jest prawdopodobieństwem, że wydział lekarski Uniw. Jagiel. cofnie się od wydania tego orzeczenia z powodu, iż idzie tu o jednego jego członka. Prawdopodobnie zwróci się sąd dla wydania tej oceny, do wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego.

Eksport do Brazylji. Pierwsze eksportowe towarzystwo w Galicji powstało świeżo we Lwowie pod nazwą „Związek kolonialny wydawniczo-wywozowy", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Związek ma na celu nawiązanie stosunków handlowych z południową Brazylją, gdzie skupia się w ostatnich czasach znaczna część wychodźtwa polskiego za ocean. W Kurytybie, stołecznem mieście stanu Parana, otwiera „Związek" agenturę handlową, a nadto zakłada tam księgarnię i pismo polskie.

Jako pełnomocnik „Związku" w tych dniach już wyjeżdża do Parany p. Józef Okołowicz, który rok już blisko spędził tam poprzednio, badając na miejscu stosunki osadnicze i handlowe. Prócz czysto handlowych celów, bardzo zresztą ważnych dla nas, ma „Związek" również cywilizacyjno narodowe cele na względzie, winien więc wzbudzić zainteresowanie i znaleść poparcie ogółu. „Związek" pośredniczy w wywozie po Brazylji wszelkich towarów, które tam na zbyt liczyć mogą oraz przyjmuje zamówienia na czarną fasolę brazylijską.

Tymczasowy adres „Związku": „Związek kolonialny wydawniczo-wywozowy, Lwów. Bank galiczkowy".

Ratujmy miljon ludu! Od ks. Gwoździowkiego z Petlikowiec, otrzymujemy następującą odezwę: Z końcem zeszłego miesiąca ogłosiły dzienniki krajowe odezwę ks. prałata Gromnickiego z Buczacza w sprawie budowy kościołów we wschodniej Galicji. — Nie jest to pierwsza odezwa, lecz dziewiąta, powtarzająca się z roku na rok — lecz niestety, jest to głos wołającego na puszczy i mam to przekonanie, że pozostanie nim tak długo, dopóki księża swoim wpływem tej sprawy nie poprą. A nie przyjdzie to z trudnością, jeżeli każdy w swej parafji zechce zapukać do dworów i poprosić o 10 koron, albowiem znana nam jest ofiarność naszego obywatelstwa na cele dobroczynne, a tem więcej tam, gdzie się rozchodzi o chwałę Bożą! A ponieważ dzienniki po przeczytaniu na bok się odkłada i o ich treści rychło się zapomina, przeto wszystkich współbraci gorąco upraszam, aby tą tak ważną sprawę raczyli się uprzejmie zająć, przypominali ją, gdzie należy, wogóle otaczali ją swoją opieką.

Zamach samobójczy żołnierza. Onegdaj strzelił do siebie 22-letni Lazarz Feuerstein, były djetarjusz notarjalny z Tarnopola, szeregowiec 15 pp. Mierzył w krtań, lecz kula przeszyła policzek i wyszła po nad uchem. Leczą go w lwowskim szpitalu wojskowym.

Straszliwa zbrodnia. W ubiegłą niedzielę w Treppeln w okręgu Crossen, spełniono straszliwy czyn zbrodniczy. 8-letni syn chałupnika, Gottlieb Müller, zginął popołudniu bez śladu. Kiedy się rodzice dowiedzieli, że chłopaka widziano w towarzystwie parobka dworskiego, Henryka Müllera, zaniepokoili się bardzo, bo im się zachowanie parobka niepodobało. Złe przeczucie spotęgowało się jeszcze, gdy na łące pod cmentarzem znaleziono pończochy malca. — Kawałek drogi dalej, pod murem leżał trup chłopaka. Na pierwszy rzut oka wydawał się chłopak niby uduszony. Przy bliższych jednak oględzinach okazało się, że brzuch ofiary rozpruty był tak, iż wnętrzności z niego wyszły. Bestjalski morderca musiał chłopca przed spełnieniem zbrodni rozebrać, a następnie napowrót odziać. Przypuszczają, że miała tu miejsce zbrodnia gwałtu. Parobek, Henryk Müller, ma lat 30, jest nieżonatym i dalekim krewnym zamordowanego. Zbrodniarza uwięziono.

Koniec „kamelji". Tymi dniami wielką sensację wywołało w Paryżu zamordowanie damy z tamtejszego półświatka, Leonji Granger. Odźwierna przy ulicy Clapeyton nr. 11 nie widząc od 2 dni wychodzącej mieszkanki domu Leonji Granger, poszła zadzwonić do drzwi jej mieszkania, lecz jej nie otworzono. Wezwała tedy policji i gdy drzwi otworzono, oczy obecnych uderzył straszny widok w sypialni. Leonja Granger, leżała w kałuży krwi w toalecie angielskiej koloru *gris perle*, w pelerynie beige i fraczku szarym przybranym wstążkami jasnoniebieskiemi i białych rękawiczkach. Twarz zachowała spokój zupełny, co naprowadza na myśl, że pierwszy cios zadany ręką mordercy był śmiertelnym. Pomimo to zabójca pastwił się nad swą ofiarą, gdyż ma kilka ran zadanych sztyletem. Doraźne śledztwo wykryło, iż w niedzielę o północy Leonja powróciła do domu z nieznajomym jakimś mężczyzną, który po upływie kwandransu wyszedł z powrotem na ulicę. Przyczyną zbrodni była niewątpliwa kradzież, gdyż portmonetkę ofiary znaleziono zupełnie pustą, a Leonja Granger uchodziła w dzielnicy za osobę dość zamożną. Leonja Granger liczyła lat 36, na ulicy ukazywała się zawsze bardzo elegancko ubrana.

Amator spodnic. W miasteczku Planitz koło Pilzna panowała od 5 miesięcu panika, tem wywołana, że w miejscowym kościele klęczącym kobietom obcinał jakiś nieznany sprawca spodnice. Doszło do tego, że żadna z kobiet nie chciała klękać w kościele, nie chcąc się narazić na utratę spodnicy. Nareszcie proboszcz miejscowy postawił straż w kościele i zdołano wyłapać jednego ptaszka, jak chował nożyczki w zanadrze. Był to stary chałupnik Józef Prochaska. Gdy żandarmerja zrobiła rewizję u niego w domu, znaleziono tam na strychu całe stosy porządnie poukładanych kawałów spodnic. Oskarżono Prochaskę o złośliwe uszkodzenia cudzej własności. Nie zaprzeczał on czynu, ale się tłumaczył, że mu stara cyganka powiedziała, aby zbierał w kościele kawałki spodnic, a jeżeli zebrawszy ich sporą ilość zakopie w ziemię w środę popielcową na swem polu, znajdzie ukryte skarby. Ze względu na tę bezprawniczą zabobonną głupotę Prochaski, skazano go tylko na czterdzieści ośm godzin aresztu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 kwietnia.

(*fr.*) Nieznaczne i tak obroty na naszym targu, zmniejszają się jeszcze bardziej z powodu nadchodzących świąt. Nawet spekulanci w walorach węglowych i żelaznych świątkują już na dobre, pomimo, że podniet do spekulacji zwyżkowej nie brak. W Glasgowie np. podniósł się znów kurs warrantów żelaznych. Wiadomość o klęsce Anglików nie wywarła na giełdach żadnego wrażenia. Wczoraj odbyła się subskrypcja na 4 % prjorytety kolei busztiehradzkiej. Wyłożoną do subskrypcji sumę 10 miljonów koron, pokryła przeszło dwa razy, subskrybentami byli przeważnie kapitaliści w Pradze. Powszechnie uważają tę emisję jako próbę, czy emisja państwowej renty inwestycyjnej może liczyć na powodzenie. Nowe prjorytety kolei busztiehradzkiej ofiarowano nabywcom po kursie 96 za 100. — Z Paryża donoszą, że akcje Banku „Credit Myonnais" podskoczyły w kursie o 34 franków, na wiadomość o jakiejś korzystnej transakcji tego Banku z rządem hiszpańskim.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL, ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. T. Libiszowski z Królestwa Pol. Z. Lityński z Królestwa Pol. K. Obtoliński, Z. Mieszczyński z Warszawy. W. Stefaniuk z Odessy. K. Fedewicz z Bukaresztu. S. Lisański, Z. Rekliński z Paryża. T. Janosz z Budapesztu. K. Jaroszyński z Preszburga. J. Żarski z Oderbergu. O. Kupczyński z Roman. Z. Unreich z Londynu. S. Kwilinsky z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. L. Mycielski z Poznania. Dr. S. Sosnowski z Dynowa. M. Skibniewski z Kijowa. S. Mizerski z Truskawca. B. Czarnowski z Krakowa. W. Wolner Wiednia. M. Baumgarten z Wrocławia. A. Fischer z Cieszanowa. L. Kaden z Krakowa. P. Stockfle! z Londynu. K. Neufeld z Pragi. Z. Kurkowski z Jarosławia. T. Karniewski z Łopatyna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

23 958.

Ogłoszenie konkursu

Z początkiem roku szkolnego 1900/1901 nadane zostaną siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej", jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15. maja 1900. 320 1-3

Lwów, dnia 7 kwietnia 1900. Grott.

L. 20623/900.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu kr. stol. m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę kierownika (kierującego inżyniera) zakładu wodociągowego z płacą 4.800 koron rocznie.

Posada ta zostanie nadaną prowizorycznie na rok jeden, po roku zaś nastąpić może stabilizacja. Mianowany stale kierownik wchodzi na etat służbowy z wszelkiemi prawami urzędników gminy.

Podania należycie ostemplowane, z dowodami ukończonych studjów politechnicznych w dziale inżynierji lub mechaniki, ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, z dowodem nie przekroczenia 40 roku życia, tudzież z udowodnieniem dotychczasowej praktyki, bądź jako inżyniera budowy, bądź jako inżyniera mechanika o ile możności przy wodociągach, należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do końca kwietnia 1900 roku.

Bliższych informacyj udzieli IX. departament Magistratu (ratusz, parter) w godzinach urzędowania. 321 1-3

We Lwowie 11 kwietnia 1900. Małachowski.

24 201.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1900/901 nadane będą dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1900. 315 3-3

Lwów, dnia 7 kwietnia 1900.

Grott.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·55	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·45 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	8·18†† / 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° p. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ○ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.